

ISIL przenosi centrum dowodzenia do Libii

5 lutego 2016

Naczelnicy dowódcy najgroźniejszej dżihadystycznej organizacji na świecie opuścili Irak i Syrię i stacjonują obecnie w Libii – poinformował wysoki rangą urzędnik z tego kraju, cytowany przez BBC Newsnight. Na decyzję islamistycznych dygnitarzy miały wpływ naloty międzynarodowej koalicji, porażki w bitwach z wojskami kurdyjskimi i irackimi oraz utrata kolejnych fragmentów terytorium. To wszystko spowodowało, że tereny, które dotychczas były bastionem Państwa Islamskiego, przestały być bezpiecznym miejscem dla jego dowódców.

Od niedawna nową stolicą zbrodniczego kalifatu jest libijskie miasto Syrta, w którym, co ciekawe, urodził się były przywódca tego kraju – Muammar Kaddafi. Strategicznie położona metropolia wpadła w ręce dżihadystów w połowie ubiegłego roku. Obecnie Syrta jest zarówno siedzibą władz IS, jak i głównym punktem werbunkowym w Afryce Północnej, do którego ściągają każdego miesiąca tysiące bojowników z różnych stron świata.

Jak powiedział szef rządowych służb bezpieczeństwa z miasta Misrata, Isma'il Szukri, większość przebywających w Sitrze członków IS to Tunezyjczycy (ok. 70 proc.). Są wśród nich również Egipcjanie, Sudańczycy i Algierczycy, ale też – co najbardziej niepokojące – zaprawieni w bojach weterani konfliktu w Syrii oraz byli oficerowie armii Saddama Husajna, którzy stracili pracę po zajęciu Iraku przez wojska amerykańskie w 2003 roku, na mocy ustaw o debasyfikacji. To właśnie oni walczyli przyczynili się do sukcesów militarnych ISIS i to głównie oni odpowiadają za tworzenie strategii działania organizacji, która przymierza się ponoć do przeprowadzenia kolejnych ataków w Europie. Zlokalizowanie głównej bazy w Libii będzie pod tym względem bardzo dogodne logistycznie.

Władze z Misraty twierdzą, że szykują ofensywę przeciwko dżihadystom i że ma się ona rozpocząć wiosną bieżącego roku. Szansę na powodzenie takiej operacji bardzo nisko oceniają członkowie grupy 23 państw, tworzących koalicję przeciwko IS, którzy spotkali się wczoraj w Rzymie. Ich zdaniem jedynym skutecznym rozwiązaniem byłoby wysłanie wojsk lądowych do Libii. O tym jednak nie chcę słyszeć zarówno tamtejsze władze, jak i miejscowa ludność.

Mohammed al-Bajudi, dowódca jednego z batalionów armii rządowej przyznaje jednak, że bez pomocy ekspertów NATO pokonanie IS jest niemożliwe. „Nasza armia potrzebuje wsparcia logistycznego” – powiedział generał w rozmowie z BBC, zastrzegając jednocześnie, że jest zdecydowanym przeciwnikiem wysłania zachodnich żołnierzy do jego kraju. „My, Libijczycy będziemy walczyć. Nie potrzebujemy obcych wojsk” – powiedział al-Bajudi.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu